



MIEDZY NAMI!



UCZNIAMI!



Miesięcznik Gimnazjum nr 2 w Elku

I. Aktualności

1. Wyniki ewaluacji zewnętrznej
2. Niebanalna akcja pani Lutkiewicz
3. Przemoc cyfrowa
4. O tym się mówi

II. Wywiad miesiąca

Rozmowa z nauczycielem wych. fizycznego, p. A. Gałaszewskim

III. Kącik literacki

1. Do poczytania: Zoe Sugg *Girl Online*
2. *O artystycznej antykoncepcji w szkole.* Felieton

IV Rozrywka

Rebus

Zespół redakcyjny gazetki Między Nami Uczniami :

Jagoda Bryłowska, Izabela Niewęgłowska, Julia Kamińska, Klaudia Mierzejewska, Julia Suhak, Marta Zawistowska, Marta Kopycińska, Julia Studzińska;

opiekun: M. Doliwa-Wasilewska;

skład i grafika: Emilia Górka;



UWAGA TRZECIOKLASIŚCI!
PRZYSZŁA WIOSNA A Z NIĄ
ZBLIŻA SIĘ EGZAMIN
GIMNAZJALNY!
ŻYCZYMY MOTYWACJI DO NAUKI
I DOBRZE ZDANEGO EGZAMINU!
DO ROBOTY...

AKTUALNOŚCI

Wyniki ewaluacji zewnętrznej

Z dziennikarską sumiennością donosimy, że znamy efekty ewaluacji zewnętrznej, której poddane było nasze gimnazjum w lutym. Podczas posiedzenia Rady Pedagogicznej Dyrektor Delegatury Kuratorium Oświaty Anna Cieśluk oraz wizytator Anna Krysztopa przedstawiły wyniki ankiet oraz wnioski płynące z ich analiz - donoszą nam informatorzy z kręgów nauczycielskich.

Ewaluacja wypadła dobrze, choć bez specjalnych fajerwerków i sensacji. Szkoła nasza pomyślnie zaliczyła wszystkie wymagania w badanych obszarach, część na poziomie podstawowym, część w stopniu ponadpodstawowym.

Nazwy ocenianych obszarów są według nas nieco egzotyczne ;), więc oszczędzimy naszym czytelnikom studiowania ich szczegółów.



Niebanalna akcja pani Lutkiewicz

Nauczycielka fizyki, autorka naszej strony internetowej, pani Ewa Lutkiewicz, z nowinkami, szczególnie informatycznymi, jest za pan brat. Wszystko wie i wszystko umie. Jakże wielkie jest więc nasze zdziwienie, że z entuzjazmem lansuje modę retro: werbuje ochotników do spotkań przy grach planszowych!!!

Wiemy nawet, że wiele osób dało się namówić, m.in. chłopcy z III d dzielą te ekstrawaganckie upodobania i chodzą w każdą środę na ul. 3 Maja 8 (przy kościele baptystów), gdzie podobno całkiem dobrze się bawią.

Elitarny Klub gier planszowych ćwiczy szare komórki, uczy strategicznego myślenia i planowania, kształci cierpliwość. Czy to dobrze spędzony czas? Chłopaki są passé czy w awangardzie? Co o tym sądzicie? A może warto pójść i na własne oczy zobaczyć? Przekonaj się.

Przemoc cyfrowa

Nadkomisarz policji, p. Agata Jonik, w ramach profilaktyki realizuje lekcje wychowawcze w klasach pierwszych na temat przemocy i przestępstw nieletnich.

Oprócz wielu innych tematów porusza również sprawę przemocy cyfrowej. No i wyszło szydło z worka. Okazuje się, że do takiej



przemocy dochodzi często i wszędzie. Na przykład za drzwiami szatni czy na sali gimnastycznej, gdzie dziewczyny przebierają się przed lekcją wychowania fizycznego lub ćwiczą.

Nietrudno jest zrobić znienacka zdjęcie komuś, kto jest akurat w trakcie przebierania, w niezbyt fotogenicznej pozie, a potem pokazywać to zdjęcie wszystkim wokół i świetnie się bawić kosztem upokorzenia osoby fotografowanej. Są ofiary przemocy cyfrowej. Zastanawiają jednak motywy przestępcy cyfrowego...

Czemu cudza krzywda przynosi mu przyjemność? Czy dopiero lekcja z policjantem uświadamia prostą zasadę: nie rób tego, co tobie nie miłe? W wielu szkołach zakazano już noszenia telefonów, bo wychodzi na to, że nie każdy nadaje się do używania tej niebezpiecznej zabawki. Po prostu nie daje się małpie brzytwy. Taki zakaz wprowadzono np. w SP nr 7.

Apelujemy!

Nie dopuście do tego, by w Gimnazjum nr 2 zabroniono noszenia telefonów komórkowych. Trzeba reagować na takie zachowania, zwracać



uwagę winnym, nie przyłączać się do głupich zbw, zgłaszać nauczycielom. Tylko od nas zależy, jaki będzie los komórek, bo coraz głośniejsze mówi się i o innych kłopotach z nimi związanych – przeczytajcie artykuł Krzyszka Falacińskiego w tym numerze.

Pamiętaj, jeżeli masz problem, nie ukrywaj tego, zgłoś sprawę do wychowawcy, pedagoga szkolnego czy dyrektora. Możesz im zaufać, na pewno nie odmówią Ci pomocy.

O TYM SIĘ MÓWI

Smartfon – przyjaciel czy wróg?

Komórka, a raczej smartfon – najlepszy przyjaciel gimnazjalisty. Zawsze jest blisko, pod ręką, dzieli z nami każdą wolną chwilę: na przerwie, na lekcji, w autobusie, w poczekalni u lekarza, w domu... Czuwa, gdy się śpi. Budzi. Przed wyjściem z domu można zapomnieć zabrania zeszytu, podręcznika, pracy na plastykę, portfela. Ale nie komórki! Bez niej ani rusz. Dla niektórych godzina spędzona bez telefonu to jak godzina bez tlenu.

A tu jak na złość w pracowni fizycznej pani Ewa Lutkiewicz postawiła skrzyneczkę z przegródkami. Każdy uczeń po wejściu do klasy zostawia wyłączoną komórkę, wychodząc odbiera... O co chodzi? Co się dzieje?!

Szukające informacje ze świata

- W 2015 na naszej planecie żyło 7,25 mld ludzi. Zarejestrowano 7,1 mld aktywnych telefonów komórkowych!
- 80 procent Polaków każdego dnia nie rozstaje się z smartfonem i ma go w odległości mniejszej niż 1,5 metra.
- 12 lipca 2010 r. we Francji weszła ustawa zabraniająca użytkowania telefonów komórkowych na wszystkich etapach kształcenia, tzn. od przedszkola wzwyż, nie tylko przez dzieci, ale również przez wszystkich pracowników szkoły.
- W Izraelu od 2009 r. zabroniony jest montaż sieci WLAN i sieci telefonii komórkowej na budynkach mieszkalnych.
- W 2012 r. lekarze z całego świata wystosowali *Apel fryburski*, w którym domagają się całkowitego zakazu korzystania z telefonów przez dzieci do 16 roku życia oraz ograniczeń dla młodzieży.
- Strefy wolne od tytoniu powinny obejmować szkoły, szpitale, środki komunikacji itp.

- Dyrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady z 2013 r. określa poziomy zagrożenia smogiem „smogiem elektromagnetycznym” i zobowiązuje państwa członkowskie do jej wprowadzenia od 1 lipca 2016 r. Zobowiązuje pracodawców do przeszkolenia pracowników i informowania ich o także konsekwencjach narażania się zawsze na promieniowanie elektromagnetyczne.

O co konkretnie im chodzi?

Chodzi o **sztuczne promieniowanie elektromagnetyczne (PEM)**, które jest wokół nas w takiej ilości, że może być niebezpieczne dla organizmu. Takie PEM komórki emitują w niewielkiej ilości, ale w powietrzu nakłada się ono na PEM emitowane przez różne inne źródła (linie wysokiego napięcia, anteny TV, radiowe, systemy Wi-Fi, Wimax, komputery, telefony



bezprzewodowe typu DECT, stacje bazowe telefonii, radary, kuchnie mikrofalowe, liczniki odczytywane drogą radiową itd.). I podejrzewa się, że PEM może w sumie zadziałać jak bomba z opóźnionym zapłonem. Liczy się bowiem nie tyle typ emisji PEM, ile całość pól emitowanych, jakiegokolwiek byłoby ich źródło.

Tak właśnie powstaje „smog elektromagnetyczny”.

Problem w tym, że rozwój telefonii komórkowej nastąpił całkiem niedawno. Badania nad jej szkodliwością trwają zaledwie 10 lat i są niekompletne. A całego smaczku dodaje fakt, że często te badania są finansowane przez koncerny, które na komórkach zarabiają. Dlatego też zdania naukowców są podzielone: jedną mówią o epidemii, inne bagatelizują i wyśmiewają rzekome zagrożenia.

Rozsądny człowiek w tej sytuacji powinien być jednak ostrożny. Warto poznać argumenty przeciw komórkom i nie traktować smartfona jak najlepszego przyjaciela. Zbyt wiele sygnałów świadczy o powadze problemu, by go zlekceważyć.

O co oskarża się komórki?

O bóle głowy, podrażnienie oczu, zaburzenia koncentracji, osłabienie pamięci, depresję i autyzm.

Telefon komórkowy ma też negatywne znaczenie dla naszego snu. Kiedy przed snem przeglądamy Internet, światło docierające do oczu z telefonu wywołuje zaburzenie rytmu całodobowego. Dla mózgu odcienie światła niebieskiego to sygnał, że jest dzień, co zmniejsza wydzielanie melatoniny czyli hormonu ułatwiającego spanie.

Nawet w stanie czuwania komórka wytwarza okresowo pulsujące pola magnetyczne o niskiej częstotliwości, które są biologicznie niebezpieczne, ponieważ osłabiają system immunologiczny. Wyłączona komórka nadal jest źródłem PEM, ponieważ utrzymuje ona cały czas kontakt ze stacją przekaźnikową (trzeba by wyjąć baterię).

Już w 2003 r. szwedzki neurochirurg po wykonaniu testów stwierdził, że „promieniowanie z komórek otwiera barierę „krew-mózg”, ułatwiając truciznom dostanie się do mózgu. Nie trzeba trzymać komórki przy samym uchu, by doszło do uszkodzeń neuronów. Badania te powtórzono w 2008 r. i dały identyczny rezultat.

Badania na szczurach pokazały, że PEM pochodzące z telefonu komórkowego uszkadza ich mózgi, z których po badaniu sączyła się ciecz i stały się odbarwione. Po 10 latach używania komórki wzrasta ryzyko guza mózgu u człowieka z 20% do 200% (wg innych - poniżej wartości granicznych; wyniki zależą od stanowiska sponsorów!)

Liczba plemników u mężczyzn narażonych na PEM (noszą telefon w kieszeni spodni) spada o 30%.

Może brzmieć to dziwnie, ale od używania telefonu można mieć halucynacje. Niektóre osoby posiadające smartfona pod wpływem stresu mogą odczuwać „*fantomowe wibracje*” oraz słyszeć „*fantomowe dzwonki*”.

Co najbardziej cierpi od nadużywania telefonów? Kręgosłup! Nad ekranem telefonu pochylamy się od 2 do 4 godzin dziennie, to nam daje około 1400 godzin rocznie! Jakie to ma znaczenie dla kręgosłupa? Kiedy szyja jest ugięta tylko pod kątem 15 stopni, nacisk wywierany na kark jest równy 12 kg. A co dopiero pod kątem 60 stopni, gdzie nacisk to 27 kg?! W powszechnej opinii telefony szkodzą relacjom społecznym.



Podczas przerw uczniowie w naszej szkole jednocześnie rozmawiają i używają komórek. Takie zachowanie szkodzi przyjaźniom, wzajemnemu zrozumieniu i empatii.

Co czwarty wypadek samochodowy jest spowodowany przez smartfony. Z badań wynika, że kierowcy z komórką przy uchu jadący z prędkością 100 km/h hamowali o 14 m dalej niż ci bez komórki.

Ale wypadki samochodowe to jeszcze nie wszystko, pieszym z komórką w ręku często zdarza się wpadać na drzewa, potykać się o krawężniki, wpadać w kałuże oraz wchodzić na jezdnię wprost pod samochód.

Szczytem głupoty jest spanie z telefonem pod poduszką. W Internecie są zdjęcia, które pokazują, co się wtedy dzieje, zwłaszcza gdy podłączy się telefon do ładowania.

I co dalej ze smartfonami?

Zastanówmy się więc, czy telefony powinny być zabronione w naszej szkole? Być może tak, być może nie. W każdym razie można zmienić swoje nawyki, tak na wszelki wypadek, by potem nie żałować. Nasze rady:

- Z telefonu korzystajcie tylko wtedy, gdy jest to niezbędne.
- Rozmowa powinna trwać max. 6 min.
- Telefon w czasie rozmowy powinien znajdować się 20-30 cm od głowy.
- Noszenie smartfona przy sobie jest niewskazane. Kupcie futerał z płytką ochronną od strony ciała.
- Jeśli tylko się da, korzystajcie z telefonu stacjonarnego.
- W domu odkładajcie telefon na odległość co najmniej 1,5 metra.
- W żadnym wypadku nie trzymajcie go przy głowie podczas snu, kupcie tradycyjny budzik.

I pamiętajcie: im mniejsza masa ciała, tzn. im człowiek jest młodszy, tym suma pochłanianego z komórki promieniowania na każdy kg ciała jest większa. Musicie to wiedzieć. Jeśli nie wierzycie, poczytajcie w czasopismach popularnonaukowych.

Ja korzystałem z czasopism w naszej bibliotece „Fokus” i „Fizyka w Szkole z Astronomią”.

Krzysztof Falaciński



WYWIAD MIESIĄCA

We wcześniejszych numerach naszej gazetki prezentowaliśmy ciekawe osoby, z którymi mamy szczęście obcować na co dzień w naszej szkole. Przeprowadzaliśmy wywiady z ludźmi z pasją, zarówno uczniami, jak i nauczycielami. Jak się okazuje, rozmówców nam nie zabraknie, bo tak się jakoś złożyło, że Gimnazjum nr 2 przyciąga same indywidualności. Taką osobowość prezentujemy i tym razem.

W tym numerze rozmawiamy z nietuzinkowym nauczycielem wychowania fizycznego –panem Adrianem Gałaszewskim, osobą bardzo skromną, odpowiedzialną, ale też mistrzem w lekkoatletyce z sukcesami ogólnopolskimi i międzynarodowymi, medalistą, a obecnie trenerem. Jeśli marzycie o karierze, warto posłuchać doświadczeń i rad kogoś, kto wspiął się na szczyty. Zapraszamy do lektury.

Zrobiłem sobie prezent na studniówkę

- Dlaczego pan wybrał akurat ten sport?

-Ojej, to trudno jest powiedzieć, bo swoją karierę sportową zacząłem od piłki ręcznej. Kiedy uczyłem się jeszcze w podstawówce, wszyscy wtedy grali - grał też mój brat oraz moi koledzy. Po dwóch latach zrezygnowałem z piłki ręcznej, odczekałem rok i wtedy zauważył mnie nieżyjący już obecnie trener Paziewski. Tak zaczęła się moja przygoda z lekkoatletyką, a konkretnie z bieganiem.

-W jakim wieku konkretnie pan zaczął?

-To był koniec klasy siódmej, czyli 14 lat.

-Pamięta pan swój pierwszy trening?

-O tak, tego nigdy nie zapomnę. To była wiosna, pan Paziewski namówił mnie, żebym przyszedł na trening na stadion przy Zespole Szkół nr 1. Zrobiłem krótką rozgrzewkę i trener powiedział mi, żebym zrobił to, co jego podopieczni. Później dowiedziałem się, że ten



podopieczny był na listach mistrzostw Polski. Próbowałem zrobić to, co on, ale niestety po krótkim odcinku naderwałem sobie mięsień i później przez 3 miesiące nie pokazywałem się na treningu.

-Jak często pan trenował?

-Kiedy już zacząłem trenować, można powiedzieć profesjonalnie i naprawdę się w to zaangażowałem, to przez pierwszy rok treningi odbywały się 6 razy w tygodniu. Kiedy już wszedłem na wyższy etap, czyli do kategorii juniora 17-18 lat, treningi odbywały się codziennie, siedem dni w tygodniu. Na zgrupowaniach treningi mieliśmy natomiast dwa razy dziennie, a tych zgrupowań było dosyć dużo.

-Kto był pana idolem?

-W tamtych czasach idolów miałem kilku, ale głównym takim idolem był Michael Johnson, Amerykanin, który specjalizował się w biegu na 200 i na 400 metrów i oczywiście był rekordzistą w tych konkurencjach. Jeśli chodzi o polskich sportowców, to akurat wtedy był Marcin Urbaś i Robert Maćkowiak, nasi najlepsi biegacze - Marcin Urbaś na 200 metrów, a Robert Maćkowiak na 400 metrów.

-W jakim wieku zaczęła się pana kariera tak na poważnie?

-Kariera na poważnie zaczęła się w wieku 15 lat, kiedy po raz pierwszy zdobyłem medal na mistrzostwach Polski. Byłem wtedy w szkole podstawowej, a to była moja pierwsza impreza - Mistrzostwa Polski Młodzików. Zdobylem wówczas srebrny medal i od tamtej pory wiedziałem, że to, co robię, ma cel i że trening przynosi efekty. Wtedy już naprawdę wkręciłem się w poważne trenowanie.

-Liczył się pan z tym, że mogą wpaść jakieś poważniejsze kontuzje?

-Každy sportowiec, który zaczyna trenować, liczy się z tym, że kontuzja może go spotkać. W moim przypadku to nie była jedna, ale kilka kontuzji. Parę razy zdarzyło się, że miałem naderwane mięśnie, co skutkowało później miesięczną lub dwumiesięczną przerwą. W 1999 roku przeżyłem dosyć poważny wypadek, bo miałem złamaną rzepekę. Leżałem miesiąc z nogą w gipsie i to wykluczyło mnie z treningu na prawie sześć miesięcy. Później było skręcenie kostki i nadgarstków. A to wszystko wiąże się z uprawianiem sportu, nie tylko z lekkoatletyką, bo dochodzą zajęcia z wychowania fizycznego, w których też brałem udział.

-Jakie były pana największe osiągnięcia?

-Największe osiągnięcie to jest **brązowy medal na Mistrzostwach Świata Juniorów**, zdobyty w 2000 r. Impreza ta odbyła się w Chile, dokładnie w Santiago de Chile i byłem tam wtedy z Markiem Pławgo. Jak się później okazało, Marek został (i jest zresztą do tej pory) rekordzistą Polski na 400 metrów przez płotki. Był też mistrzem Europy i medalistą mistrzostw świata. To, że z nim biegałem, uważam za największy sukces. Sukcesem, który najbardziej przeżywam i który



najmilej wspominam, jest **złoty medal na Halowych Mistrzostwach Polski w Warszawie w 2001 roku**, na które nie pojechałem jako faworyt, jednak zrobiłem wszystkim niespodziankę, szczególnie mojemu trenerowi. W tym samym dniu po powrocie miałem swoją studniówkę. I to najmilej wspominam. Że zrobiłem sobie taki studniówkowy prezent.

-Jakie miał pan podejście do treningów?

- Podejście do treningów, jakie każdy sportowiec powinien mieć, jeśli naprawdę na poważnie do tego podchodzi, to przede wszystkim zaangażowanie. Jeśli z całego serca nie zaangażujemy się w to, co robimy, to nie będzie z tego wyniku. Kolejną sprawą jest cierpliwość, bo młodzi sportowcy, zaczynając swoje kariery często myślą, że za moment będą osiągać najwyższe wyniki. Niestety, ta cierpliwość jest podstawą do tego, żeby poczekać, bo nie każdy od razu osiąga wysokie wyniki. Czasami trzeba poczekać rok, czasami dwa lata, ale to się opłaca.

-Czego życzy pan młodemu, zaczynającemu uprawianie lekkoatletyki?

-Życzylbym tego, żeby jak już zaczną coś robić, to żeby wkładali w to serce i zaangażowanie. To też informacja dla wszystkich, że nie zawsze jest tak, że jeśli zaczynamy w młodym wieku trenować jedną dyscyplinę, to w przyszłości nie osiągniemy wyników w innej dyscyplinie albo w innych konkurencjach. Czasami warto zmienić coś i spróbować. Na przykład w moim przypadku piłka ręczna okazała się niezbyt trudna. Nie podobało mi się jednak to, że było kilku zawodników, którzy grali tylko sami. Piłka ręczna to jest gra zespołowa i liczyłem na to, że będziemy takim zespołem. Okazało się jednak, że jest kilka osób, które same sobie grają. W lekkiej atletyce wynik zależy tylko ode mnie, od mojej pracy, od mojego zaangażowania i od tego, co ja zrobię i jak się do tego przyłożę.

-Na zakończenie takie pytanie - czego panu życzyć na tym etapie kariery?

- Swoją karierę zakończyłem w 2003 roku, co było spowodowane kontuzją, a obecnie stoję po drugiej stronie, czyli jestem trenerem. Pracuję z kilkoma młodymi zawodnikami i mam nadzieję, że okażą się równie utalentowani jak ja albo jeszcze bardziej. Jedyne, czego więc trzeba życzyć, to cierpliwości i wytrwałości w tym, co się robi.

*Rozmawiali: Marta Zawistowska i Jan Bińczak
Opracowała : Jagoda Bryłowska*



„ Sport to wspaniała przygoda, która daje możliwości poznania interesujących ludzi, odwiedzenia ciekawych miejsc oraz przeżycia niezapomnianych chwil, jednocześnie kształtując charakter i osobowość człowieka.” Adrian Gałaszewski



NAJWAŻNIEJSZE OSIĄGNIĘCIA PANA ADRIANA GAŁASZEWSKIEGO:



1997

- ✚ Mistrzostwa Polski Młodzików (srebro na 300 m)
- ✚ Rekordy woj.suwalskiego Młodzików na 100 m i 300 m

1998

- ✚ Halowe Mistrzostwa Polski Juniorów Młodszych (złoto 300 m)
- ✚ Mistrzostwa Polski Juniorów Młodszych (brąz 100 m)

1999

- ✚ Halowe Mistrzostwa Polski Juniorów Młodszych (srebro 200 m)
- ✚ udział w I Mistrzostwach Świata Juniorów Młodszych

2000

- ✚ Mistrzostwa Polski Juniorów (brąz 400m)
- ✚ Mistrzostwa Świata Juniorów w Santiago de Chile (brąz 4x400m)

2001

- ✚ Halowe Mistrzostwa Polski Juniorów (złoto 200m)
- ✚ Puchar Europy Juniorów we Francji (złoto 200 m i 4x100 m; brąz 4x400 m)

2002

- ✚ Akademickie Mistrzostwa Polski (złoto 4x400 m)
- ✚ Mistrzostwa Polski Seniorów (brąz 4x100 m ; brąz 4x400 m)

Rekordy życiowe:



DYSTANS	CZAS (sek.)
60 m	7,02
100 m	10,74
200 m	21,49
300 m	35,46
400 m	48,04



KĄCIK LITERACKI

Perypetie angielskiej nastolatki...

Zoe Sugg, czyli autorka książki *Girl Online*, jest brytyjską blogerką modową. Jednym z jej najskrytszych marzeń było wydanie tej wymarzonej jedynej książki.

Powieść Zoelli opowiada o Penny. Penny jest bardzo skryta, ponieważ wraz z rodzicami uległa strasznemu wypadkowi samochodowemu. Od tamtej pory zaczyna prowadzić bloga.

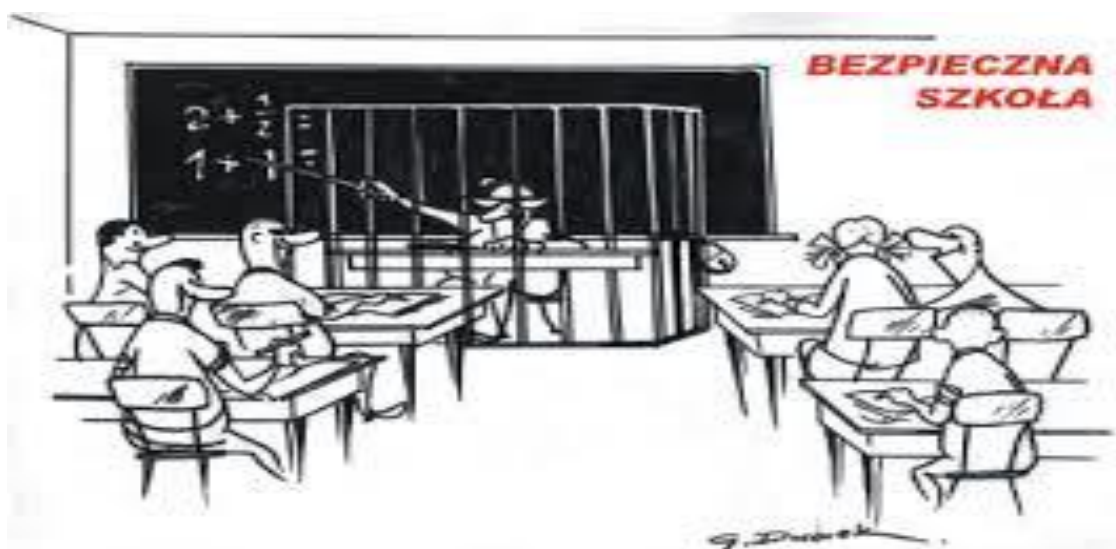
Pod pseudonimem Girl Online dzieli się swoimi najskrytszymi myślami o przyjaźni, o ciekawych i miłych chłopcach, szkolnych dramatach, swojej szalonej rodzinie i o atakach paniki, które komplikują jej życie. Rodzice postanawiają zabrać ją do Nowego Jorku. Dziewczyna poznaje tam przystojnego gitarzystę, lecz on także ma swój sekret, który może doprowadzić do ujawnienia tożsamości

Girl Online i bezpowrotnie zniszczyć największą przyjaźń Penny. Moim zdaniem książka jest świetnie napisana.

Naprawdę szybko, przyjemnie, z zaciekawieniem ją się czyta. Warto oderwać się od codziennej rzeczywistości i pożyć choć przez krótki czas w zupełnie innym świecie – w świecie Penny...



Ola Korytkowska





O TYM SIĘ MÓWI

O artystycznej antykoncepcji w szkole

Felieton



Obserwując nasze szkolne - jakże pasjonujące - życie, coraz częściej odnoszę wrażenie, że coś tu jest nie tak.

Z pozoru wszystko piękne i poukładane. W rzeczywistości jednak pozbawione grama spontaniczności lub, śmieiej mówiąc, oryginalności. Szkoła nie jest przyjaznym środowiskiem do osobistego rozwoju! W najmniejszym stopniu. Ani odrobinę. Indywidualność lub oryginalność nie jest czymś, czym można zaimponować czy to wśród intelektualnie wybitnej społeczności uczniowskiej, czy to na typowej lekcji. Tymczasem szkoła powinna stwarzać chociażby pozory miejsca, w którym ludzie, którzy naprawdę sobą coś reprezentują, mogliby rozwinąć skrzydła. Jak to wygląda w praktyce?

Na początku przyjrzałabym się grupie, która najbrutalniej gasi wszelkie przejawy indywidualności. Mowa jest tu o Was, wspaniali koledzy i wspaniałe koleżanki! Nie ma gorszej artystycznej antykoncepcji niż nienawistne spojrzenia ludzi, którzy chcą sprowadzić wszystkich do swojego poziomu (o poziomie niektórych nie warto dyskutować, bo jest to głupota.). Nie myślę tu o wszystkich, bo znakomita większość otaczających mnie ludzi to wartościowe osoby. Mówię tu o tym odsetku, który stanowi zdecydowaną mniejszość, ale za to najgłośniejszą.

To ten odsetek swoim „buszmeńskim rykiem” zabija tolerancję i poszanowanie drugiej osoby. Zawsze zastanawiało mnie, co siedzi w głowie Romana, który na któreś przerwie rzuci wybitnie „inteligentny”, prześmiewczy żarcik dotyczący ubioru czy

zachowania drugiego człowieka. Jaką złość i poczucie niższości musi on odczuwać!

Czy to skrajna głupota, czy po prostu... wypadł z kocyka podczas kąpieli? Nie wiem i chyba zrozumienie tego nie wpłynęłoby całkiem sensownie na moje dalsze życie. W każdym razie „nasz drugi dom” staje się tak naprawdę domem olbrzymiej niesprawiedliwości. Miejsce, gdzie rządzi ten, kto mocniej uderzy, kto głośniej krzyknie. To nie jest do końca normalne i chyba nie ma osoby, która się z tym nie zgodzi.

W teorii dla „słabszych”- jeśli możemy powiedzieć o kimś, kto jest wrażliwy, że jest słabszy - jest miejsce, gdzie można udać się po pomoc. Ale istnieje ono niestety tylko w teorii. W rzeczywistości skarga czy rozmowa na ten temat zaognia tylko konflikt.

Nikogo nie muszę przekonywać, że ludzie o skłonnościach artystycznych, delikatnie mówiąc, mają „problemy z komunikowaniem się z resztą”. W żadnym stopniu nie wynika to z braku ich społecznych umiejętności. W środowisku, gdzie rządzi ten, kto jest silniejszy, czyli ten, który jest w stanie narzucić swoje zdanie ogółowi, nie jest łatwo żyć wrażliwym jednostkom. Nie oszukujmy się, kto najczęściej przyjmuje rolę klasowego buntownika, który w jakimś stopniu steruje życiem klasy czy szkoły? Z reguły jest to ćwierćinteligenty Zbyszek, Roman lub Brayan, który w trakcie drogi do szkoły wsłuchuje się w finezyjną poezję blokowego rapera krzyczącego: „Wiesz, co się liczy? Szacunek ludzi ulicy!”.

Takie osoby z reguły nie stoją na szczycie intelektualnej drabiny, a za formę dowartościowania i utrzymania swojej pozycji wybierają osobę najslabszą. A bardzo często osobami najslabszymi są osoby najbardziej twórcze i kreatywne. Tak długo, jak długo będziemy mieli do czynienia z takim zachowaniem, nie możemy oczekiwać wybuchu kreatywnych koncepcji czy tłumów poetów-amatorów.

Szkoła nie jest miejscem, gdzie możemy rozwijać swoje dobre strony, co więcej, za ukazanie ich, za pokazanie trochę więcej „siebie”, dostajemy po uszach. Nie raz. Nie dwa. Z tego miejsca apeluję teraz : skupcie się na sobie, nie sztuką jest zbudować swoją samoocenę na fundamencie krzywdy kolegi z klasy. Sztuką jest pokazać coś, w czym jesteś dobry! A nie mówię tu o wypaleniu 5 papierosów podczas jednej przerwy czy wypiciu litra piwa za jednym podejściem.



Wydawać by się mogło, że ostatnim „strażnikiem” jakiegokolwiek formy indywidualności mogą być lekcje, które zajmują się szeroko pojętą kreatywnością. No i tutaj oczekiwania bezlitośnie zderzają się z rzeczywistością. Szkoła to pisanie wypracowań pod klucz, gdzie wszelki rodzaj indywidualizmu jest tępiony niczym najgorsze robactwo. Szkoła to odgrywanie jednej i tej samej tandetnej melodyjki na instrumencie największych wirtuozów - flażolecie. Szkoła to zamykanie się do jedyne go słusznego tematu rysunku. Wszystko prowadzi do jednego. I chyba nie muszę tłumaczyć do czego...

Pozostaje mi się tylko zastanawiać na tym, dlaczego właśnie jest tak, a nie inaczej. Dlaczego nauczyciele, czy „ktoś wyżej”, nie pozwalają rozwinąć nam skrzydeł i popuścić wodze fantazji? Zdaję sobie sprawę z tego, że w głowach ludzi pokolenia naszych rodziców wciąż figurujemy jako „mentalne pustaki”. Osoby, które trzeba prowadzić jak biedne, wystraszone dzieci, które zgubiły się w lesie życia. Ale umożliwienie wyrażania siebie i swoich poglądów nie sprawi, że nagle będziemy nieprzystosowani do życia. Tak, zdaję sobie sprawę z tego, że szkoła ma sztywno wytyczony plan, według którego nas kształci. Ale wiem też, że możliwe jest połączenie tych dwóch rzeczy. Potrzeba tylko chęci. A jak widać chęci po prostu brak.



Osoby kreatywne, pragnące się rozwijać, tak naprawdę nadziei na to nie mogą pokładać w szkole. Muszą podporządkować się regułom środowiska, w którym władzę ma ten, kto ma czerwony długopis, a razem z nim na podium stoi ten, kto mocniej uderzy, lub ta, która głośnie j krzyknie. To destrukcyjne dla wszelkich talentów.

Chciałabym wierzyć, że kiedyś coś się zmieni, że szkoła stanie się miejscem dla wszystkich.

Wiktoria Łowicka



ROZRYWKA



Jasiu przychodzi do domu i mówi do mamy:

- Mamo dostałem 5 w szkole.

Mama:

- Naprawdę.

$$2+2+1=5$$

Jasiu:

- Tak, dwójkę z matematyki, dwójkę z historii i jedynkę z Polskiego...

x
d
p
e
d
i
a

Pani Minister Sportu, wizytując zajęcia sportowe w jednej z warszawskich szkół zauważyła chłopca, który nie biegał po boisku razem z innymi, tylko stał samotnie. Podeszła do niego i pyta:

- Dobrze się czujesz?
- Dobrze. - odpowiedział chłopiec.
- To dlaczego nie biegasz razem z innymi chłopcami?
- Bo jestem bramkarzem.



